W świetle księżyca — ginger

Szłam powoli nabrzeżem. Mnóstwo żaglówek bujało się na wodzie. Duże, i te zupełnie małe – wszystkie wyglądały tajemniczo w świetle księżyca. Ich cienie marszczyły się zależnie od kaprysów stalowoszarej powierzchni morza. Ten kolor był niesamowity – mogłam w nim niemalże utonąć. Magiczna noc.
Odbicie księżyca błyszczało miliardem gwiazd. Migotało, nie dawało odwrócić od siebie wzroku. Nagle powoli zaczęło zmieniać kształt. Przystanęłam i obserwowałam, co się dzieje. Pomału, przed moimi oczyma pojawiała się łódź – lśniący, biały żagiel delikatnie załopotał na wietrze. Potem wyłonił się mostek ze sterem, pokład, burty, wszystko tak, jak być powinno. Od żaglówki biła księżycowa poświata, kiedy leniwie płynęła pomiędzy pozostałymi jachtami. Patrzyłam jak zaczarowana.
Z zachwytu wyrwał mnie silny, niski głos.
- Co panna tu robi o tak późnej godzinie?
Odwróciłam się. Stał przede mną mężczyzna około czterdziestki, nieco szpakowaty, ale ciągle jeszcze przystojny. Wysoki, dobrze zbudowany, ubrany w biały mundur. W jego oczach odbijał się księżyc.
- Och, patrzę tylko na łódki. Są piękne o tej porze.
- Ma panna rację. Też lubię się poprzechadzać nocą po porcie. Można wtedy zobaczyć rzeczy, których za dnia nie widać. - I puścił do mnie oko.
Wiedziałam, że nie muszę mu opowiadać, co przed chwilą widziałam. Pewnie obserwował to nie pierwszy raz.
Szliśmy razem, w milczeniu przyglądając się morzu. Drobne fale rozbijały się o nabrzeże. Na ciemnym niebie prawie nie było chmur, księżyc cały czas nam towarzyszył.
Ukradkiem zerkałam na mojego towarzysza. Wyglądał, jakby się nad czymś głęboko zastanawiał. W końcu postanowiłam przerwać ciszę.
- Kim pan jest, że nosi pan mundur?
- Jestem kapitanem *Światła Księżyca*.
Zastanowiłam się chwilę, ale nie przypomniałam sobie jachtu o takiej nazwie. Widocznie był zacumowany gdzie indziej.
- Piękna nazwa. Taka... Romantyczna.
Uśmiechnął się do mnie.
- Bo wie panna, każdy kapitan kocha swoją łódź. Bywa, że jest ważniejsza od ludzi – żony, dzieci... Całe miesiące na morzu nie sprzyjają byciu dobrym mężem.
W jego głosie wyraźnie słychać było smutek.
A ja zupełnie nie wiedziałam, co odpowiedzieć.
- Niech panna pamięta, że najważniejsi są ludzie – a reszta, choćby nie wiem jak ważna się wydawała, to tylko rzeczy. Coś, co przemija. Coś, co chcemy, żeby w końcu się skończyło...
Stanęłam zdziwiona. Nie rozumiałam, co kapitan ma na myśli.
A on powoli odszedł do swojej łodzi...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ginger, dodano 30.11.2009 12:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.